Nr. 218. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 18 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Mowa marszałka.

Lwów 17 czerwca.

Stosownie do swej zapowiedzi na pierwszem posiedzeniu ostatniej sesji, wygłosił dziś marszałek krajowy programową mowę, w której prócz zakreślenia granic — bardzo obszernych — przyszłym debatom izby, poruszył wiele spraw aktualnych, z właściwą mu szczerością i otwartością.

Usprawiedliwiwszy konieczność czynienia wydatków bez uchwalonego przez sejm prowizorjum budżetowego i prosząc o udzielenie wydziałowi krajowemu absolutorjum, wyraził nadzieję, że sejm uchwałą swoją zechce się zastrzedz przeciwko takim niespodziankom na przyszłość, że zaprotestuje przeciw postępowaniu, które uniemożliwia należyte budżetowanie finansów krajowych. Stan tych finansów bynajmniej nie świetny, spodziewane nadwyżki pójdą na spłaty pożyczki, która w tym roku zaciągniętą być musi i dlatego ostrzega marszałek izbę, ażeby dla szczegółów, choćby najszlachetniejszych, nie spuszczała z oka całości, w przeciwnym bowiem razie równowaga budżetu łatwo może być zachwianą. Troska ta jest tem więcej usprawiedliwiona, że cały szereg ustaw, uchwalonych przez radę państwa, musi obciążyć budżet krajowy w stopniu, którego dziś ocenić nie podobna, jak n. p. regulacja rzek karpackich, a w dalszym ciągu budowa kanałów, która była dawnem pragnieniem sejmu, stwierdzonem długim szeregiem rezolucyj i uchwał.

A i wydział krajowy przygotował materjał bardzo obfity i bogaty, który przyjdzie pod obrady izby — i ten materjał obrobiony, uchwalony i wprowadzony w życie, musi pociągnąć ofiary finansowe. Na pierwszem miejscu stawia marszałek projekt ustawy o włościach rentowych, który nie tylko leży w interesie, jednostek nabywających dobra rentowe — ale w interesie kraju i społeczeństwa i dlatego wydział krajowy przerzuca koszta administracyjne nie na dłużnika — ale na kraj cały!

I w tym kierunku, zupełnie słusznie żąda marszałek tej ofiarności obywatelskiej, która manifestuje się nie tylko w gotowości do ofiar finansowych — ale w konsekwentnej, programowej i energicznej pracy około wykonania tych pięknych zamiarów.

Słowa te warte osobnej wzmianki—jest bowiem u nas ofiarności i gotowości wiele, ale i brak wytrwałości i pedantyzmu w wykonaniu. Główne zaś zadanie w przeprowadzeniu tej ustawy przypada komisjom obywatelskim — od ich energji, gorliwości i dzielności zależy powodzenie całej sprawy.

Apel marszałka jest tem naturalniejszy, że dla tego przedłożenia wybrano dziś właśnie komisję specjalną. Można mieć przeto nadzieję, że komisja ta znajdzie dosyć czasu, ażeby przedyskutować projekt i przedstawić sejmowi konkretne wnioski, w bieżącej sesji sejmowej:

Tego samego ducha obywatelskiego wymaga przeprowadzenie projektu ustawy o opiece nad ubogimi, projektu ważnego, którego urzeczywistnienie odpowie dawno żywionym przez społeczeństwo życzeniom.

Donioślejsze znaczenie w mowie marszałka mają te ustępy, które dotyczą polityki kraju na zewnątrz. Bardzo ucieszył nas ustęp, w którym z tego miejsca padły słowa, że ani budowa kanałów, ani kolei nie może być uważaną za jakieś zwycięstwo, świadczenie lub koncesję — że jest to zaledwie częściowe, choć znaczne spełnienie s ł u s z n y c h życzeń kraju, popartych z należytym naciskiem przez naszą reprezentację we Wiedniu. A sukces tych usiłowań Koła polskiego jest tem więcej pocieszający, że jak to z naciskiem podniósł — nie jest on wynikiem gróźb lub presji — nawet nie wynikiem poważnej opozycji, lecz rozumnego i umiarkowanego działania, opartego na tradycji naszej polityki.

Uznając dobrą wolę rządu w załatwieniu tych licznych spraw, wypowiada w końcu marszałek radość z powodu tego, że część posłów ludowych wstąpiła do Koła polskiego, to bowiem jest najlepszą odpowiedzią dla wrogich żywiołów, które cieszyły się „początkiem końca Koła polskiego“.Ta radość powinna się zmienić w gorące pragnienie, ażeby wszyscy posłowie, stojący na gruncie narodowym znaleźli się w jednym solidarnym obozie we Wiedniu. I dlatego apeluje do ludzi dobrej woli, ażeby nietylko „pragnęli tego, ale i nie czynili nic, coby interesom narodowym nie służyło, lub coby spełnienie tego życzenia opóźnić mogło“.

Ten apel do zgody znalazł dobre zaokrąglenie we wspomnieniu uroczystości p.askich — „o tych dniach spokoju narodowego, opartego na równouprawnieniu“ — do którego i my polityką naszą nie mało przyczynić się potrafiliśmy. Treść mowy marszałka, mowy poważnej i rozumnej da się ująć w następujące słowa: „Zgoda na wewnątrz — w tem siła na zewnątrz“.

List z Wiednia.

Wiedeń 16 czerwca.

Dnia 30 stycznia br. rozpoczęła się w znaku burzy sesja parlamentarna. Z trudem wśród ciągłych protestów, hałasów, a nawet gwałtownych wybuchów do przerwy uchwalić zdołano kontyngent rekrutów i wybrać delegacje. Nastąpiła przerwa świąteczna, a potem, co za zmiana!

Od połowy marca do 10 czerwca izba poselska przemieniła się jakoby w maszynę do uchwalania ustaw. W tym niedługim czasie załatwiono: ustawę o zniesieniu myt na drogach rządowych, ustawę o kasach sierocińskich, nowellę należytościową, ustawę o margarynie, podatek krajowy od wódki, dziewięciogodzinny dzień pracy, inwestycje kolejowe na kwotę blisko pół miljarda, ustawę o drogach wodnych i regulacjach rzek, ustawę o kolejach lokalnych, statystykę pracy, ustawę o towarzystwach zarobkowych, budżet prowizoryczny, pierwsze czytanie ustawy kwotowej i cały, długi szereg mniejszych przedłożeń.

Dziś izba dokonawszy tak olbrzymiej pracy, ma przed sobą jesień dla załatwienia się z budżetem, a w zimie wypadnie zająć się ugodą z Węgrami, autonomiczną taryfę cłową, w dalszym zaś rzędzie traktami handlowymi.

Kitem, który spoił stronnictwa i bodźcem do pracy, było hasło ekonomiczne, był cały szereg pożądanych przez ludność przedłożeń gospodarczych, a w rezultacie presja wyborców na wybranych. Dziś, kiedy szerokie żądania ekonomiczne znalazły zaspokojenie, nasuwa się pytanie, czy w dalszym ciągu nie nastąpi znów rozprzężenie stosunków; a widmo obstrukcji nie ukaże się znów na widowni. Zachodzi pytanie, czy znajdzie się jeszcze inne hasło, które potrafi izbę zjednoczyć, na tak długo przynajmniej, dopokąd obstrukcja nie wyjdzie ze zwyczaju, a prawdziwe zasady parlamentarne nie zdobędą sobie znów gruntu.

Zdaje mi się, że takie hasło już jest znalezionem. Wszystkie zdobycze ekonomiczne zmaleją do zera, skoro państwo nie znajdzie dość siły do zawarcia korzystnych traktatów handlowych.

Żeby tę siłę wytworzyć, trzeba wprzód rozliczyć się z kochanym sąsiadem, po przyjacielsku co prawda, ale zawsze z kredką w ręku, trzeba więc zawrzeć możliwie korzystną ugodę z Węgrami, a potem wspólnie już zabrać się do traktatów handlowych. Takiem będzie i takiem być musi hasło na najbliższą sesję.

Tymczasem niezwykle dodatni przebieg sesji wiosennej uspokoił umysły i umożliwił podróż cesarską do Czech. Nie łudzimy się zbytnio, wiemy, że do ugody czesko-niemieckiej jeszcze daleko, ze szpalt *Neue freie Presse* wieje na nas codziennie przypomnienie, że szatani niezgody nie zasypiają gruszek w popiele i nie mogą jeszcze oswoić się z myślą, by w przyszłości nie wolno im już było łowić w mętnej wodzie ryb. A jednak zdaje się nam, że szerokie masy wśród Czechów i Niemców mają już dość tej waśni i zaczynają rozumieć na czyją pracowali korzyść. Podróż cesarska niewątpliwie znakomicie przyczyni się do pogłębienia kiełkującej zgody. Byle jeszcze rok jeden tak intenzywnej wspólnej pracy w izbie poselskiej, a zgoda przyjdzie sama z siebie.

W korzystnym bilansie izby poselskiej, wspaniale przedstawia się specjalny bilans Koła polskiego. Przypatrzmy się faktom: zniesienie myt na drogach rządowych uchwalono na wniosek p. Potoczka, ustawa o margarynie polega na wniosku p. Kozłowskiego, referentem ustawy o podatku wódczanym był p. Dawid Abrahamowicz, ustawa o 9-godzinnym dniu pracy polega na referacie p. Koliszera, ustawa inwestycyjna daje 78 miljonów na inwestycje kolejowe w Galicji, ustawa o drogach wodnych i regulacji rzek, w której referat galicyjski mieli pp. Rapaport i Merunowicz, zapewnia Galicji już w pierwszym okresie prac połączenie wodne do Krakowa i jakich 19 miljonów na regulacje rzek, ustawa o kolejach lokalnych, której referentem był p. Gizowski, daje nam cztery koleje lokalne i zapewnia dla innych bądź to subwencję, bądź — jak dla linji Lwów-Brzeżany-Podhajce, gwarancję państwową.

Cały szereg pomniejszych ustaw uzupełnia te zdobycze. Wstąpienie stojałowszczyków do Koła jest bądź co bądź znacznym zewnętrznym tryumfem, a ktoby tego nie zrozumiał, pouczyć się może z ziejących jadem artykułów *Naprzodu*, który rozciągnął nawet rodzaj nadzoru policyjnego nad p. Bojką, widząc, jak uczucia narodowe i w tem stronnictwie górę biorą nad kastową nienawiścią.

Prezes Koła polskiego p. Jaworski, w najnikczemniejszy sposób szkalowany przez opozycję, dał raz jeszcze dowód niezwykłej politycznej mądrości, skoro w tak trudnych warunkach poprowadził Koło polskie do tak wielkiego zwycięstwa.

Co do stosunku Koła polskiego do rządu, zdaje mi się, że po latach zboczenia wszedł on znowu na pożądane tory. Za czasów śp. Grocholskiego Koło polskie nigdy nie wychodziło poza granice naturalne sejmowej delegacji. — Pilnowało interesów kraju, a zarazem stanowiło wobec państwa ową pewną rezerwę, która zawsze gotową była utrzymać równowagę. W ten sposób wypełniało ono wielką misję, płaciło wdzięcznością państwu, ale nigdy nie kusiło się o współzawodnictwo z Niemcami, lub Czechami co do pierwszej w państwie roli.

Takie stanowisko odpowiadało historycznemu rozwojowi tradycji i uczuciu narodu. Następnie przyszło drogo okupione zboczenie z tego stanowiska. Dziś, chwała Bogu, wszystko wyrównane. Koło polskie wie, że rząd szczerze pragnie rozwoju Galicji, a na podstawie wzajemnego zaufania wyrobił się doskonały stosunek, który w części umożliwi Kołu powrót na dawne stanowisko i nada mu znów pożądany charakter senatu wewnątrz izby poselskiej. *(r.)*

Cesarz w Pradze.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Praga 14 czerwca.

„Slavnost kralewska“ osiągnęła dziś szczyt otwarciem nowego mostu cesarza Franciszka na Wełtawie, które mówiąc językiem parlamentarnym pod względem „formalnego traktowania rzeczy“ było wrzekomo powodem podróży cesarskiej. Ale tylko „pod względem formalnym“, gdyż polityczna, właściwa przyczyna leży jak na dłoni i ujawnia się zresztą podczas tutejszych dni cesarskich niemal na każdym kroku. *Praga caput regni*, jak podniósł znacząco prezydent miasta dr. Srb w powitalnem przemówieniu na dworcu kolejowym jest, że się tak wyrażę, refrenem wszystkich powitań „króla“, wysuniętego wszędzie przed „cesarzem“ na pierwsze miejsce. Odgrzebano stare godło, widniejące na zczerniałych murach „radnicy“, na placu staromiejskim, wiążące się dziejowo z odrębnością królestwa czeskiego, a aczkolwiek wpływ rządu odjął mu prawno-polityczne znaczenie, w myśl czeskiego prawa państwowego, to przecież stało się ono aktualnie hasłem niepodzielności królestwa, za którem, jak się pokazuje, stoi rząd statecznie, ponieważ bez jego pozwolenia trudno przypuszczać, żeby tak otwarcie wysuwano to na pierwszy plan. Prawdopodobnie godzą się na jedność królestwa i te niemieckie stronnictwa, które z rządem pozostając w czuciu politycznem, pracują w poufnej cichości nad dziełem politycznego niemiecko-czeskiego porozumienia się po dokonaniu ścisłości stosunków na polu gospodarczem. Naturalnie, że ten poufny rachunek robi się bez — Wolffa.

Co do „jedności królestwa“, stwierdzają powyższe zapatrywanie także i czeskie dzienniki, mianowicie *Politik*, pisząc, że odpowiedź cesarska na mowę dra Srba „szła“ z nią „równolegle“. Zauważyć trzeba, że niemieckie praskie dzienniki, a więc klasyczni świadkowie podali byli odpowiedź cesarską zaraz bezpośrednio w wydaniach wieczorem z dnia 12 b. m. w innej osnowie, aniżeli nazajutrz opiewał jej tekst w urzędowem ogłoszeniu. Weźmy *Prager Tagblatt* nr. 126 do ręki. Czytamy w nim w odpowiedzi cesarskiej ustęp brzmiący, jak następuje: „Za serdeczne słowa powitania i zapewnień miłości i uległości wypowiadam moją podziękę, jakoteż zapewnienie swej trwałej łaski. J e s t e m p r z e k o n a n y, ż e t o u c z u c i e j e d n o ś c i o ż y w i a w s z y s t k i c h m i e s z k a ń c ó w k r ó l e s t w a w s p ó l n i e.“ W urzędowej osnowie opiewa ustęp podkreślony inaczej, mianowicie: „J e s t e m p r z e k o n a n y, ż e t e u c z u c i a w i e r n e g o p r z y w i ą z a n i a d o m o j e j o s o b y w s p ó l n e s ą u m i e s z k a ń c ó w k r ó l e w s k i e j s t o l i c y i l u d n o ś c i c a ł e g o k r a j u“. Pomiędzy jedną a drugą osnową jest różnica nie mała. Sprawozdania miejscowych dzienników, stenografowane podczas przemówienia cesarskiego, nie były przecież robione, szczególnie co do słów monarszych na chybił trafił. Jak się więc tłómaczy bijąca w oczy różnica? Pozostawiam odpowiedź w zawieszeniu.

Wczorajsze galowe przedstawienie w czeskim narodowym teatrze, gdzie grano po jednym akcie z Vrchlicky'ego historycznej komedji „Noc na Karlsztejnie“ i opery Dworzaka „Rusałka“, wypadło nadzwyczaj świetnie. Już sami widzowie przedstawiali obraz niezwyczajny. Zgromadzone było czoło elity czeskiej. Co naród czeski posiada tylko znakomitego i wybitnego, wysłał do „Divadla“, dla uczczenia monarchy. Szlachta czeska wystąpiła z bajecznie bogatą toaletą pań swoich. Niektóre z nich miały głowy i gorsy całe w blasku brylantów. Panowie z orderowemi wstęgami przy piersi, lub na szyji, w mundurach i uniformach stanowili skromne tło tego przepychu damskiego. Sędziwy dr. Rieger zasiadł w loży pierwszego piętra razem z Hlavką, założycielem czeskiej akademji umiejętności. Wszyscy wybitniejsi czescy posłowie: Herold, Kramarz, Kaizl, Stransky, Kaftan, Brzorad, Pacak, Szileny itd. są także obecni. W drugiej loży od cesarskiej siedzą ministrowie: Rezek i Hartel, w loży naprzeciw cesarza Koerber. Prezydent gabinetu w różowym humorze. Widać radość w twarzy jego nawet na odległość, w jakiej się znajduję od niego. Nie dziw. Przed niespełna rokiem, gdy się odbywał w parlamencie słynny koncert czeski, zupełnie inną miał minę. Tem bardziej może z dumą spoglądać na dzisiejsze swoje dzieło. Gdyby wówczas był kto przepowiedział, iż cesarz, zanim rok minie, przybędzie do Pragi i będzie z takim zapałem witany, uznanoby go za warjata. Zręczność, poparta szczęściem, dokonała iście cudu.

Okrzyki przy wjeździe cesarza do teatru, były tak silne, że słychać je było w wnętrzu sali. Możnaby powiedzieć, że przez mury odbiły się odgłosem. Orkiestra trzykrotnym tuszem powitała naprzód monarchę, poczem wniósł na cześć „króla“ dyrektor teatru Szmoranc „slava!“, w które publiczność trzykrotnie gromkiem zawtórowała głosem. Śpiewanego hymnu nie było, tylko orkiestra operowa odegrała jedną strofę hymnu podług znakomitej instrumentacji niedawno zmarłego czeskiego kompozytora Fibicha. Grano i śpiewano doskonale. Czeskie divadlo może współzawodniczyć z każdym lepszym teatrem nadwornym, a nawet niejeden w pewnym kierunku przewyższa. Każdem działem kierują doskonali zawodowcy, nigdzie nie ma dyletantyzmu. Pod względem urządzenia scenicznego, kostjumów, reżyserji scena wzorowa. opera jest trwałem *force majeur*. Nie tylko jednak wykonanie przez dobrych śpiewaków przy znakomitej orkiestrze, lecz także i co do samego repertoaru. Dziś posiadają Czesi cały szereg własnych kompozytorów, jako to: Dworzaka, Kowarzewicza, Szebora, Roskosznego, Weiza i innych.

Mistrza Dworzaka „Rusałka“ jest operą doskonałą i prześliczną. W instrumentacji, budzącej podziw, widać spadkobiercę Beethovena i Händla. Ale stoi on, mimo wysokiej sztuki instrumentacyjnej, na gruncie narodowym, czerpiąc motywy z czeskiej pieśni ludowej. Dlatego opera jego olśniewa artyzmem zmysły wysoce muzykalnie wykształconych ludzi i porywa swojskością motywów serca swoich, a oryginalnością czaruje obcych. Smetana jest melodyjniejszy, Dworzak pod względem instrumentacji może dziś w Europie najdoskonalszy. Niezawodnie też „Rusałka“ odbędzie *tournée* po Europie. Cesarz był nią zachwycony. Wyraził też zdziwienie, że opery tej nie dano dotychczas w wiedeńskiej operze nadwornej. Zdziwienie cesarskie jest w danym razie rozkazem. Pojawi się więc niebawem na tej scenie, skąd droga wiedzie dalej i dalej.

Cesarz jest zachwycony przyjęciem, jakiego doznaje w czeskiej stolicy. Oświadczył to wielu osobistościom. Jest wesół i rozmowny. Przy dzisiejszej uroczystości otwarcia nowego mostu cesarza Franciszka na Wełtawie, nie mówił wcale po niemiecku, tylko po czesku. Sam most, arcydzieło budownictwa wodnego, wzbudził podziw cesarza.

— Most ten będzie wieczny — rzekł monarcha do prezydenta miasta — zbudowany jest bowiem z granitu. Wszak tamten most — mówił, wskazując ręką na most Karola („Nepomuceński“) — stoi już lat przeszło pięćset, a jest z piaskowca. Czescy inżynierowie — dodał — przynoszą zaszczyt swojemu narodowi.

Tylko pogoda trochę zepsuła się. Wczoraj padał deszcz i było chmurno a wietrzno przez dzień cały. Ucierpiały na tem nieco wspaniałe dekoracje miasta. Dziś polepszyło się znacznie, a popołudniu ukazało się nawet słońce.

Lubo oświetlenie miasta ma się podług programu odbyć dopiero w niedzielę, wraz z regatą na Wełtawie i ogniami na wszystkich wzgórzach otaczających Pragę, częściowa iluminacja odbywa się co wieczora. Niektóre gmachy i bramy tryumfalne także płoną cudownie w światełkach elektrycznych, tamując ruch w mieście, bo wszędzie, gdzie okazalsze oświetlenie, gromadzi się tłum ciekawych, wzrastający z każdą chwilą.

Dziś była u cesarza deputacja miejska pod wodzą dra Srba, prosząca monarchę, żeby jeden z arcyksiążąt zamieszkał na zamku Hradczyńskim. Cesarz przyjął deputację bardzo łaskawie i obiecał, że „przy stosownej sposobności to nastąpi“.

Jastrzębiec.

SEJM.

(3 posiedzenie. 6 sesja. VII. perjod).

Lwów 17 czerwca.

Opatrzność widocznie łaskawa! Dała nam dzień smutny, chłodny, prawdziwie jesienny, jakby w chęci ułatwienia posłom ich zadania, jakby celem wywołania w nich uczucia, że to nie czas kończących się sianokosów i rozpoczynających się żniw — nie czas wycieczek i wyjazdów na świeże powietrze — ale jesienna, szara doba, przeznaczona do obrabiania „kawałków“ sejmowych. O ile nas pamięć nie zawodzi, sesje letnie (sierpień, październik) były w latach 1868, 1870 i 1877 — raz tylko, a mianowicie w r. 1880 odbywały się posiedzenia sejmu w tym mniej więcej czasie, a mianowicie od 8 czerwca do 24 lipca.

Pomimo niewłaściwej pory, zebrali się posłowie wcale licznie i grupami, witając się, rozprawiają głównie na temat, jak długo trwać będzie sesja, względnie, jaki będzie jej przebieg. Wśród posłów kilku nowicjuszów: Wybranowski, Milewski, Wł. Gniewosz — którzy po raz pierwszy zasiadają na ławach.

Jeden z pierwszych wchodzi na salę J. E. Zaleski, za nim J. E. Jaworski, p. Męciński, dr. Zoll, z drugiej zaś strony grupa posłów wita sędziwego posła Weigla i p. Dworskiego. Posłowie ludowi w komplecie — p. Okuniewski, jak zawsze, eleganncki, w czarnym anglezie, Winniczuk i Nowakowski w swych kapotach.

Na ławie rządowej hr. Łoś, obok niego stoi J. E. Piniński w zwykłym ubiorze.

W kancelarji sejmowej — żadnej zmiany; prowadzi ją dalej uprzejmy radca Antoniewicz, przy pomocy dra Przygodzkiego, sekretarza dra Pisarskiego i p. Neussera. Wśród stosu druków i sprawozdań, w drugim pokoju widać dyrektora Piotrowskiego, który z niezrównaną cierpliwością spełnia rozmaite prośby nerwowych dziennikarzy i ciekawych posłów.

Na galerjach kilka pań — w loży posłów p. Daszyński.

Poniżej marszałka, przy stole sprawozdawców, widnieje charakterystyczna postać Henryka Rewakowicza, który od czasu do czasu, przy pomocy swej lupy, robi przegląd posłów, rzucając tu i ówdzie dowcipną uwagę. Obok niego dr. Adam, Poliński (junior), którzy skrzętnie zapisują każde słowo rzucone w tej wysokiej izbie. Oby w tej sesji mieli szczęście i notowali same r o z u m n e i p o t r z e b n e s ł o w a!

Ale brakuje wielu — wielu!

Przedewszystkiem nie widać jaśniejącej dobrocią — świętością niemal, twarzy śp. [illegible]wicza — starzy bywalcy sejmowi spostrzegają od razu brak charakterystycznej postaci ś. p. Emila Torosiewicza, w szeregach lewicy ubył dr. Goldman, jeden z najdzielniejszych pracowników i opuszczone jest miejce, gdzie stało krzesło p. Soleskiego.

Godzina 11 m. 45 marszałek wstępuje na trybunę.

Zawiadomiwszy o patencie cesarskim zwołującym sejm — przemówił:

Mowa marszałka.

Wysoki sejmie! Przedewszystkiem z ubolewaniem stwierdzić muszę, iż z końcem marca br., w którym to czasie skończyło się uchwalone przez wys. sejm prowizorjum budżetowe, znalazł się wydział krajowy bez upoważnienia do poboru dodatków do podatków i bez upoważnienia czynienia wydatków. Licząc się z faktem bezwarunkowej konieczności, udał się wydział krajowy do rządu o wyjednanie rozporządzenia cesarskiego, upoważniającego władze skarbowe do pobierania dodatków na następny kwartał w tej samej wysokości, jaką sejm na pierwszy kwartał uchwalił. Wydatki zaś czynił wydział krajowy pod własną odpowiedzialnością w granicach budżetu z roku ubiegłego i przedkłada dziś wys. sejm. wniosek, by uznać zechciał postępowanie wydziału krajowego za usprawiedliwione przymusowem położeniem. Zarazem jednak nie wątpię, iż wys. sejm uchwałą swoją zastrzedz się zechce, by w przyszłości wydział krajowy w podobne przymusowe położenie stawianym nie był.

Zagajając pierwsze posiedzenie obecnej sesji sejmowej, zastrzegłem sobie, że gdy się na właściwą sesję sejmową zejdziemy, omówię w kilku słowach program prac sejmowych tej ostatniej sesji; dziś stało się to tem bardziej konieczne, gdyż z jednej strony podstawy preliminarza na r. 1901 uledz musiały zasadniczej zmianie, z drugiej zaś strony niejedno z tego, co przed kilku miesiącami było postulatem sejmu, stało się dziś faktem dokonanym.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia wskazuje już na pierwszy rzut oka, że materjał dla prac sejmu przygotowany, jest obfity i różnorodny; dotyka wszystkich niemal gałęzi administracji krajowej i wielu działów ustawodawstwa do sejmu należącego.

Wymieniam tu ustawę lasową, ustawę o tępieniu myszy polnych, ustawę o zalesieniu ochronnem, ustawę o sadzeniu i ochronie drzew przy drogach publicznych, ustawę o tworzeniu włości rentowych.

Na tę ostatnią zwracano szczególną uwagę wys. sejmu i polecam ją z całą usilnością życzliwemu ocenieniu i dodatniemu załatwieniu wys. izby.

Pragniemy przez wniesienie tej ustawy zrobić pierwszy i ważny krok w dziedzinie ustaw agrarnych, chcemy przez nią stworzyć, względnie podnieść i utrzymać zdrowy ekonomicznie stan włościański; chcemy, jako środków do tego celu wiodących, użyć kredytu rentowego na odmiennych podstawach opartego obok opieki i pomocy obywatelskiej; opieramy się na zasadzie niepodzielności włości rentowych na czas trwania pożyczek rentowych, a bez zmiany przepisów dziedziczenia; a wychodząc z zapatrywania, że założenie i cel stworzenia włości rentowych odpowiada nietylko potrzebie i interesowi jednostek, włość rentową nabywających, lecz leży także w ogólnym interesie kraju, proponujemy, by koszta administracyjne z całą akcją połączone, obciążały nie dłużnika, lecz kraj cały.

Wiem, że przeprowadzenie tej ustawy łatwe nie jest, bo oparta ona być musi na działaniu obywatelskiem komisyj rentowych, ale pozwólcie panowie, że powtórzę to, co już kilkakrotnie w innej formie i przy innej sposobności wypowiedziałem, że samorząd bez gorliwości, dzielności i ofiarności jednostek pomyśleć się wcale nie da.

Przedkładamy nadto projest ustawy o uregulowaniu opieki nad ubogimi i projekt ustawy w sprawie pośrednictwa pracy, które otwierają nowe pole działania dla ciał autonomicznych, dają możność, by w nich schodziły się i skupiały coraz bardziej wszelkie arterje życia i działania publicznego, ale, jak z natury rzeczy wynika, wkładają na te ciała i pewne obowiązki i pewne ciężary.

Po rusku: Nawet w razie, gdyby wysoki sejm w bieżącej sesji sejmowej projektów tych dwu ustaw dla braku czasu uchwalić nie mógł, sądzę, że już omówienie podstaw, na których te projekty są oparte, będzie ważnym krokiem naprzód i umożliwi w przyszłości pomyślne załatwienie obu tych spraw, które mają dla stosunków krajowych pierwszorzędne znaczenie i doniosłość.

Po polsku; W obu powyższych ustawach występuje znowu w sposób jaskrawy konieczność ustawy gminnej, obejmującej wszystkich, którzy w pewnej miejscowości mieszkają.

Wydział krajowy wobec kończącej się sesji sejmowej poprzestać musiał na przygotowaniu nowych ważnych i cennych materjałów dla reformy ustawy gminnej, których część znajduje się w publikacji biura statystycznego.

W projekcie do preliminarza na rok 1901 przedłożonym w grudniu, preliminował wydział krajowy 80% z podatku konsumcyjnego od wódki, na podstawie uchwalonej wówczas ustawy krajowej, a zarazem wniósł zniżenie dodatków krajowych o 5 ct. Wskutek uchwalonej obecnie ustawy państwowej o podatku konsumcyjnym od wódki, która wchodzi w życie [illegible] 1 września b. r., wynosić będzie dochód z podatków konsumcyjnych na rok 1901 w ogóle o dwa miljony koron mniej, niż preliminował wydział krajowy w pierwotnym swym projekcie; pomimo to wydział krajowy stosując

się ściśle do polecenia wys. sejmu, by dodatki na rok 1901 obniżyć o 5 ct., jeżeli w tym roku ustawa o podatku konsumcyjnym wejdzie w życie, nie zmienił pierwotnych swych wniosków co do pobierać się mającej stopy dodatków do podatków, lecz zarazem dla uzyskania potrzebnego pokrycia proponuje zaciągnięcie pożyczki bieżącej 2 miljonów koron w gotówiźnie, spłacalnej w następnych trzech latach.

Już w roku następnym będzie dochód z podatku konsumcyjnego od wódki wyższy o 3 miljony koron prawie; gdy jednak w roku bieżącym musimy zaciągnąć pożyczkę 2 miljonów koron, co jako zupełnie wyjątkowe pokrycie uważać należy, a tem samem w r. 1902 odpadnie, przeto w budżecie na rok 1902, biorąc za podstawę tegoroczną, niższą stopę dodatków do podatków, będzie miał fundusz krajowy w dochodach około miljona koron więcej, niż w roku bieżącym, z którego jednak wyższego dochodu będzie trzeba spłacić część pożyczki, w tym roku zaciągniętej.

Nie chcę dzisiaj w niczem przesądzać wniosków finansowych przyszłego wydziału krajowego i uchwał przyszłego sejmu; wydaje mi się jednak niezbędnem, by zrobić różnicę między tymi działami, gdzie wzrost wydatków jest konieczny, jeżeli nie mamy się cofać wstecz w rozwoju kulturalnym i ekonomicznym kraju, a tymi, które, jakkolwiek pożyteczne i pożądane, odroczyć się jednak dadzą.

Jeżeli jednak we wszystkich działach gospodarstwa krajowego z równą siłą i bezwzględnością żądania do funduszu krajowego stawiane będą, jeżeli zaspokojenie każdej, choćby słusznej potrzeby, badane będzie ze stanowiska tylko tej właśnie potrzeby, bez żadnego względu na całość, jeżeli wys. sejm tym, w najszlachetniejszej myśli stawianym żądaniom oprzeć się nie potrafi, wtedy w bardzo niedalekim czasie staniemy znowu wobec konieczności podwyższenia dodatków do podatków.

Macie panowie w tej chwili już przed sobą sumaryczne zestawienie wyników cyfrowych wydatków i dochodów funduszu krajowego za rok 1900, na podstawie gotowego już zamknięcia rachunkowego.

Zarządziłem podanie do wiadomości panów tych cyfr już dzisiaj, by one służyły także do ocenienia całości finansowego położenia kraju, a zwracam uwagę tylko na jedną cyfrę, a mianowicie, że przekroczenie wydatków w rubr. III, „koszta leczenia", wynosi 320 000 kor. n.

Jest to właśnie ten dział, w którym, jak powszechnie wiadomo, dopuszczać się miał wydział krajowy oszczędności, z okrucieństwem graniczącej.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że w sprawie regulacji rzek uchwalona ustawa państwowa czyni zadość wyrażonym tylokrotnie życzeniom sejmu i kraju. Sądzę, że jest obowiązkiem dziś sejmu uznać to wyraźnie i bez zastrzeżeń, ale zarazem domagać się, by to, co ustawodawczo jest zapewnione, zostało też spiesznie, rozumnie i z uwzględnieniem wszelkich interesów krajowych wykonane.

Niezałatwiony pozostaje sposób, w jaki kraj pokryć ma 40% kosztów regulacji rzek karpackich. Moje osobiste zdanie w tej mierze wypowiedziałem, zagajając obecną sesję sejmową i dziś jeszcze sądzę, że myśl wówczas wypowiedziana porzucona być nie powinna, w każdym jednak razie uważam za rzecz niemożliwą, by wszelkie koszta, z regulacji rzek karpackich na kraj przypadające, pokryte być mogły w latach następnych w granicach normalnego budżetu.

Przedwczesnem byłoby jeszcze dzisiaj mówić o sposobie, w jaki kraj pokryć może udział swój w kosztach budowy kanałów; a jeżeli w ocenieniu doniosłości i pożyteczności akcji budowy kanałów rozmaite były zdania, to jednak pamiętać musimy, że była ona oparta na stanowczej woli i uchwale Sejmu, a dziś wobec uchwalonej ustawy, jedna nas tylko myśl przejmować powinna, by akcję budowy przyspieszyć i strzedz interesów kraju w każdym szczególe jej przeprowadzenia.

Jest tu dla nas wszystkich jeszcze szerokie pole do działania.

Uchwalone ustawy o funduszu inwestycyjnym i o kolejach lokalnych, zapewniają znaczny postęp w dziale kolejowym, a o ile chodzi o koleje lokalne, zapewniają wszystko to, czego w granicach naszego funduszu kolejowego w tej chwili domagać się możemy.

Tych wyników w udziale regulacji rzek, budowy kanałów i kolei nie uważa kraj ani za koniec, ani za zwycięstwo, ani za świadectwo czyjejkolwiek strony, bo żadnego świadczenia od nikogo nie domagaliśmy się, lecz za częściowe, choć znaczne spełnienie słusznych życzeń kraju, popartych przez naszych reprezentantów z tą stanowczością i siłą, jakie daje oparcie słusznej i dobrej sprawy i poparcie całego kraju.

W tej myśli witamy te rezultaty z zadowoleniem, a to tem bardziej, że ich nie zawdzięczamy ani groźbom, ani presji, ani pozornej opozycji, lecz rozumnemu i umiarkowanemu działaniu, opartemu na naszej tradycyjnej polityce, która stara się zawsze połączyć dobro i interes kraju z interesem i potrzebami państwa.

Kraj uznaje też dobrą wolę i życzliwość rządu w uwzględnieniu interesów kraju i liczy na nią w przeprowadzeniu tego, co ustawodawczo zapewnionem zostało.

Nie mogę nakoniec z otuchą nie wspomnieć, że po dość licznych, a bardzo bolesnych objawach rozluźniania się jedności narodowej i solidarnej naszych reprezentantów w Wiedniu, nastąpił fakt, który jest za świeży, by o jego skutkach i następstwach już dziś mówić.

Ale z otuchą i zadowoleniem stwierdzić można, że nastąpił zwrot stanowczy i zawiedzione nadzieje tych, którzy sądzili, że to już początek końca jednego, solidarnego Koła polskiego w Wiedniu. Dziś wolno mieć już nadzieję, że prędzej lub później, przy tej lub owej sposobności znajdą się w Kole solidarnem wszyscy nasi reprezentanci, którzy stoją na gruncie narodowym.

Wyrazić to życzenie panowie, to za mało; sądzę, że jest obowiązkiem nas wszystkich, nie tylko tego pragnąć, ale i nie czynić nic, co interesom narodowym nie służy, a spełnienie tego życzenia utrudnić lub opóźnić mogło.

W ostatnich latach przy każdej niemal sposobności, omawiając sprawy krajowe, myśl nasza obejmować musiała i sprawy państwa, z którego losami jesteśmy złączeni — i dziś jest nie inaczej; ale myśl to pogodniejsza i otuchy pełna.

Myśli nasze w ostatnich dniach dążyły ku złotej Pradze z życzeniem, by te kilkudniowe dni świąteczne, dni pokoju, były zadatkiem i zaraniem spokoju narodowego na równouprawnieniu opartego i dalszego jeszcze świetniejszego rozkwitu tego pięknego i patrjotycznego królestwa.

Ale myśl nasza bieży przedewszyskiem do naszego najmiłościwszego cesarza i króla (*posłowie powstają z swych miejsc*), którego otaczać pragniemy w złej i dobrej dobie, jego ojcowskie serce po tylu chwilach ciężkich i przykrych, raduje się z pewnością w tej chwili widokiem kochających go i w tej miłości zgodnych ludów.

W tej myśli sejm przesyła swemu najmiłościwszemu cesarzowi i królowi wyrazy najgłębszej czci, miłości i wdzięczności w radośnym okrzyku: Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I. niech żyje! (*Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie.*)

Żywymi oklaskami przyjmowano tę mowę, zwłaszcza w tych ustępach, w których marszałek konstatował późne i niedogodne zwołanie sejmu, przedstawiał obszerny program pracy, przygotowany przez wydział krajowy, gdy mówił o należnej krajowi ze strony rządu opiece i o rozumnej, spokojnej, a energicznej polityce Koła polskiego. Przemówienie marszałka o wstąpieniu Stojałowczyków do Koła, z wyrażeniem nadziei co do ludowców, przyjęto również oklaskami.

Po trzykrotnem powtórzeniu okrzyku na cześć cesarza, przemówił marszałek, jak następuje:

Znowu długi szereg bolesnych strat, (posłowie powstają z miejsc), jakieśmy ponieśli od ostatniego naszego zabrania. Przedewszystkiem ósme z kolei w bieżącem sześcioleciu książę kościoła, którego Bóg do swej chwały powołał, ks. Izaak Mikołaj Isakowicz, arcybiskup ormiański. Anielskiej dobroci i łagodności, przedziwnej wymowy z serca płynącej i do serc trafiającej. Gorący patrjota, który dzielił z całym narodem wszystkie chwile radosne i bolesne, podnosił i uświetniał pierwsze, pocieszał, łagodził i uspokajał w chwilach boleści. Wywierał wpływ potężny, który zawdzięczał swym chrześcjańskim cnotom i urokowi swej miłości, dobroci i wyrozumiałości. Kochany przez wszystkich, miał tylko jedną myśl: służyć Bogu, Ojczyźnie i bliźnim; i my dziś przyłączamy się do tych licznych wyrazów czci, hołdu i miłości, jakie ze wszystkich stron na jego grobie składano i jego pamięć czczono, a protokoły naszych obrad zachowają na wieczne czasy tych uczuć wyraz.

Emil Torosiewicz, długoletni poseł sejmowy, człowiek gorącego serca, zawsze do usług publicznych gotowy, w wypowiadaniu swego zdania stanowczy i otwarty, stąd też przez wielu kochany, a przez wszystkich, nawet i tych, którzy jego zapatrywań nie podzielali, szanowany i ceniony.

Dr. Bernard Goldman, poseł m. Lwowa od 26 października 1876, gorący patrjota, doskonały mowca, poseł niezwykle pracowity, wyborny znawca budżetu krajowego, jako długoletni sprawozdawca zamknięć rachunkowych, oddał znakomite usługi pod względem uporządkowania sposobu przedkładania rachunków, ale przedewszystkiem człowiek, który życie swoje poświęcił, aby swych wyznawców zespolić z nami na gruncie narodowym.

Józef Soleski, poseł m. Lwowa, w ostatnich trzech sesjach, człowiek stałych przekonań i wielkiego hartu duszy, doskonały znawca stosunków szkolnych, pomimo nadwątlonego zdrowia poświęcał się z zapałem sprawom publicznym.

Wys. sejm przez powstanie oddał już cześć pamięci wszystkich tych naszych kolegów, którym zachowamy zawsze serdeczną pamięć, co zamieścić proszę w protokole dzisiejszego posiedzenia.

Urlopy.

Następnie zawiadomił p. marszałek o krótkich urlopach; izba udzieliła dłuższych urlopów pp. Krasickiemu i Szeliskiemu. Ks. biskup Pelczar i hr. Tarnowski zawiadomili, że z powodu złego stanu zdrowia, udziału w obradach brać nie mogą.

Sciganie posłów.

Następnie odczytano pismo sądu w Cieszynie, domagające się wydania ks. Stojałowskiego. Odesłano do komisji prawniczej; toż samo stało się z odezwą sądu stryjskiego, który domaga się wydania p. Oleśnickiego, na skargę radcy sądowego p. Kocowskiego. (*Dyskusja formalna.*)

Sekretarz p. Urbański odczytał spis petycyj.

Włości rentowe.

Z kolei odesłano 37 przedłożeń Wydziału krajowego do odpowiednich komisyj. Przy punkcie 38 wyraził ks. Stojałowski życzenie, aby komisja rentowa była godziwie złożoną i aby komisję tę ożywiał ten sam duch obywatelski jaki spowodował Wydział krajowy do opracowania i przedłożenia tej ustawy. W tem da się nowy dowód, że są tereny wspólnej pracy. P. Średniawski domaga się, ażeby komisja składała się z 15 członków. P. Okuniewski domaga się, aby komisja była wybrana sekcjami (?) i aby Rusini byli w niej reprezentowani. Referent Onyszkiewicz zgodził się. Wniosek przyjęto — komisja dla włości rentowych składać się będzie z 15 członków.

Uzasadnienie wniosków.

Po odesłaniu reszty przedłożeń Wydziału do komisji uzasadniali swe wnioski pp. Merunowicz w sprawie dróg wodnych — p. Styła w sprawie badań geologicznych. Pierwszy wniosek odesłano do komisji wodnej, drugi do komisji górniczej. Na życzenie p. Wójcika, wniosek jego został na razie usunięty z porządku dziennego.

Koncesje mytnicze.

Z kolei uchwalono cały szereg (15) koncesyj mytniczych, względnie zezwolenie gminom na pobór opłat konsumcyjnych.

Zamknięcie posiedzenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do odczytania wniosków.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 min. 45. Następne jutro we wtorek o godz. 10 rano.

Kronika sejmowa.

Interpelacje wnieśli pp.: Rotter i tow. w sprawie aresztow. p. Wójcika podczas wyborów do rady p. w Wieliczce. P. Romanowicz i tow. w sprawie aresztowania red. Henryka Rewakowicza w Starym Samborze w czasie wyborów do rady państwa, tudzież w sprawie rewizji, dokonanej przez żandarma u wójta w Bystrem, gdzie skonfiskowa o protesty włościan przeciw budowie kolei Nowy Targ-Suchahora.

Wnioski. P. Barwiński postawił wniosek o założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Wniosek ten będzie umieszczony na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

* * *

Intermezzo. Poseł do rady państwa, I. Daszyński, był wczoraj w sejmie i kazał się portjerowi zaprowadzić do loży posłów wiedeńskich. Portjer powiedział ma z ukłonem: „Wiem już wiem" — i zaprowadził go do loży, przeznaczonej dla członków izby panów. P. Daszyński nie przeczuwając, gdzie się znajduje — najspokojniej usiadł, co w izbie wywołało żywą wesołość. A może ten wypadek jest „muzyką przyszłości?" Kto wie, mogą przyjść i takie czasy, w których p. Daszyński znajdzie się na swojem miejscu tam, gdzie dziś posadził go przypadek.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu zaczęło się pod dobrą wróżbą. Ustęp mowy marszałka o potrzebie zjednoczenia sił do wspólnej pracy, o potrzebie unikania tego, co drażni — wywołał powszechne zadowolenie. W izbie powiał jakiś duch dobry, duch pokoju — oby w niej pozostał, oby wzajemna wyrozumiałość, spokój w traktowaniu drażliwych spraw, przyczynił się do wzmocnienia, którego społeczne życie nasze tak bardzo potrzebuje. W każdym razie jest już dziś pewna uzasadniona nadzieja, że sesja ta, acz krótka, nie będzie bezowocną!

KRONIKA.

Lwów 17 czerwca.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższ. sądu kraj., dr. Tchorznicki, wyjechał na wizytację sądu w Suczawie. Kierownictwo apelacji objął wiceprezydent dr. Dylewski.

Pp. Tołłoczko i Leszek Wiśniewski, zrezygnowali z godności likwidatorów b. galicyjskiego Banku kredytowego.

Prof dr. Wachholz w Krakowie, mianowany został członkiem zagranicznym Towarzystwa sądowo-lekarskiego w nowym Jorku.

W Wiedniu zmarł naczelny redaktor urzędowej *Wiener Ztg.*, Oskar Tauber.

Na obecną sesję sejmową przesłał zarząd krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych, za pośrednictwem posła dra Bernadzikowskiego, kilka petycyj, między niemi: 1. o ustawowe określenie charakteru służbowego nauczycieli ludowych; 2. o uregulowanie poborów nauczycieli; 3. o zniżenie lat służby do 30.

Wielki raut odbędzie się w salonach marszałka krajowego w dniu odsłonięcia pomnika Agenora Gołuchowskiego, tj. 27 bm. Na raucie tym śpiewać będzie panna Bohus, p. Myszuga i koncertować będzie orkiestra teatralna pod batutą p. Spettrino.

Z Kasyna miejskiego. Na posiedzeniu wydziału dnia 10 b. m. wylosowano następujące listy dłużne, a mianowicie: nr. 135, 330, 401, 532 i 921.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbędzie się we środę dnia 19 b. m. o godzinie 5-tej w wielkiej sali ratuszowej.

Fasada strażnicy ogniowej we Lwowie, oraz część architektoniczna, wykonane zostały wedle szczegółów opracowanych przez p. Michała Łużeckiego, adjunkta miejskiego urzędu budowniczego.

Posiedzenie naukowe polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 18 czerwca b. m. o godzinie 6 tej wieczorem, w sali wykładów instytutu chemicznego.

Kiermasz kostjumowy, urządzony w niedzielę na Strzelnicy m przez Koło im. A. Asnyka Tow. oświaty ludowej, był właśnie w pełnym rozkwicie, gdy nagle przerwała gwałtowna ulewa zabawę. W lot musiano przesuwać stoliki, a zebrana publiczność skryła się przed nawalnym deszczem. Znikły malownicze stroje krakowskie, ruskie, cygańskie i fantastyczne kostjumy. Po ustaniu deszczu przystąpiono do przetargu poz stałych z alfabetonu fantów i przeznaczonych pierwotnie na cele tomboli. Jakkolwiek ulewa przeszkodziła wykonaniu urozmaiconego programu, a alfabeton, tombola i inne źródła dochodu nie dopisały, względnie nie doszły wcale do skutku osiągnął ruchliwy komitet w każdym razie zwyżkę na cele szkoły ludowej.

Smierć w przepaści. Z Zakopanego donosi nam dnia 15 bm. nasz korespondent: Straszny wypadek poruszył dziś całe Zakopane. Siedmnastoletni uczeń gimnazjalny z Litwy syn zamożnego obywatela ziemskiego, Olgierd Januszewicz, wyszedłszy wczoraj popołudniu bez przewodnika, tylko w towarzystwie braciszka Jezuitów, na Giewont, spadł ze stromej skały w przepaść i zabił się. Około godz. 11 w nocy lekarz klimatyki, dr. Janiszewski, wyruszył na miejsce fatalnego wypadku w towarzystwie górali. Noc utrudniała ogromnie już i bez tego uciążliwą drogę, tak, że mimo forsownego marszu wyprawa przybyła na miejsce, wskazane przez braciszka. Około godziny 1 Januszewicz wisiał w przepaści, głową na dół, zaczepiony nogami o krzaczek. Pokazało się jednak, że o wydobyciu go bez haków mowy nie ma, tem bardziej, że pierwszy lepszy nieostrożny ruch, mógł go strącić na dno otchłani. Posłano więc do Zakopanego po haki i dopiero przy ich pomocy wydobyto nad ranem — zastygłe już zwłoki. Mózg nieszczęśliwego obryzgał skałę. Smutny kondukt przyniósł ciało młodzieńca do Zakopanego już w dzień i złożył je w kostnicy.

W jesieni zeszłego roku spadła również z Giewontu panna Dąbska z Królestwa, znaleziono ją jednak tylko silnie pokaleczoną i nieprzytomną w przepaści, w której przeleżała dziesięć godzin. Panna Dąbska po dwumiesięcznem leczeniu się w szpitalu zakopańskim, wyzdrowiała. Na Giewont wybrała się także bez przewodnika.

Dyrekcja kolejowa w Czerniowcach. W sprawie tego, pokutującego Marka po piekle, albo inaczej: piątego koła u woza, dowiaduje się *Kurjer Stanisławowski* co następuje: Powstać mająca wskutek uchwały państwowej rady kolejowej nowa dyrekcja kolejowa w Czerniowcach, kreowaną będzie dopiero po wybudowaniu bukowińskich koleji lokalnych i ograniczoną będzie tylko na linje kolejowe na Bukowinie. Uchwała państwowej rady kolejowej, może jednak wejść w życie dopiero po zgodzeniu się ministerstwa wojny, które utworzeniu nowej dyrekcji nie jest przychylne i — ma rację.

Uciekinierzy pojmani. Z Kołomyi donoszą nam w znanej sprawie ucieczki z więzienia mordercy Naduraka i dwóch jego towarzyszów: Zguba się znalazła. Zbiegli więźniowie byli o tyle niemądrzy, że uciekali razem. Gdy wczoraj po południu skryli się w łanie żyta w Chlebiczynie leśnym (obok stacji kolejowej Hołosków), zobaczył ich mały pastuszek i dał znać ludziom, okopującym kartofle. Ci obstąpili uciekinierów i schwycili ich, a gdy ci poczęli stawiać opór, zbili ich na kwaśne jabłko. Pokaleczonych odstawiono dziś rano do tutejszego więzienia, gdzie im lekarz więzienny opatrzył rany. Rozprawa Naduraka i towarzyszów o zbrodnię morderstwa na rodzinie karczmarza w Załuczu i o kradzieże, która miała się odbyć w zeszły piątek, odroczoną została na 20 b. m.

Z gabinetu sztuk pięknych i starożytności w Kijowie, skradziono w tych dniach złotą monetę olwijską, ocenianą jako unikat na sumę 1.500 rubli. Na monecie tej, mającej średnicy $1^{6}/_{8}$ centimetrów, wyobrażony jest z jednej strony biust Demetry, zwrócony w lewo, a z drugiej strony — jastrząb, czy też orzeł z podniesionemi skrzydłami stojący na delfinie, z głową odwróconą. Na tejże stronie są litery, odróżniające ją od podobnej monety, znajdującej się w gabinecie paryskim.

Korespondencja redakcji. *Grono pob. niewiast w Buczaczu.* Korespondencyj nie podpisanych nazwiskiem autora z dokładnem podaniem adresu — z zasady nie zamieszczamy.

Z kraju.

Żółkiew. (*Przed wyborem burmistrza*). Wybór połowy reprezentacji miejskiej przeprowadzony w roku 1897, który wskutek wniesionego protestu nie urósł jeszcze w moc prawa, został ponoś nareszcie zatwierdzony. Po ukonstytuowaniu się tedy rady gminnej nastąpi wybór burmistrza. Nasuwa się przeto aktualne pytanie, komu właściwie przypadnie w udziale fotel prezydjalny w gminie miasta Żółkwi. Podczas gdy jedni, którym wygodnie ze stanem obecnym (uważanym za interregnum), pragnęliby widzieć u steru miejscowej nawy autonomicznej dotychczasowego burmistrza dra Maciulskiego, to znowu stronnictwo drugie, liczebnie silne, na godność tę forytuje byłego burmistrza p. Eugenjusza Rozwadowskiego. Od kilku już lat miasto nasze nie postąpiło niestety o żółwi nawet krok naprzód, a że się ono nie podnosi wcale i niedotrzymuje kroku rozwojowi niejednego z 30 miast galicyjskich, objętych tą samą ustawą, dowodzi tego choćby najnowszy, nader znamienny spis ludności. Za rządów poprzedniego burmistrza, miasto wybudowało koszary dla wojska i postarało się o ulokowanie tu całego pułku konnicy, otrzymało chodniki nowe z płyt trembowelskich i t. d. Obecnie zaś powstała stagnacja i zapanował zastój w całem tego słowa znaczeniu. Wierzymy bardzo, że p. mecenas Maciulski najlepszemi ożywiony jest chęciami, służenia sprawie publicznej, a w szczególności dobru miasta, lecz czy chęci same wystarczają, pytanie to zostawiam otwartem, a powiem tylko, że dla naczelnika gminy nieodzownym jest przymiotem energja i zmysł orjentacyjny i duch przedsiębiorczy. Zalety powyższe przydałyby się wybornie naszemu burmistrzowi, bo miasto, nie rozwijając się należycie, cofa się tem samem wstecz, co dla mieszkańców nie jest z korzyścią połączone. Taki n. p. zamek żółkiewski, stanowiący pamiątkę narodową, drogą sercu każdego Polaka, nie restaurowany od lat dziesiątek, przedstawia dziś godny ubolewania obraz zniszczenia i niezadługo pozostanie zeń, przy dalszem trwaniu dzisiejszej gospodarki, wielka kupa gruzów. A przecież obowiązkiem jest reprezentantów miasta starać się przynajmniej zapobiedz temu. Rzeczą więc będzie ciekawą i niezmiernej wagi, kogo ojcowie gminy obiorą w chwili stanowczej zwierzchnikiem miasta.

Otwarcie wielkiej pływalni w Zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) nastąpiło dziś o godz. 6 rano. Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct. w abonamencie tylko 20 ct.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościnny występ p. A. Bandrowskiego.

Jutro we wtorek „Koralja i Spółka", krotochwila w 3 aktach A. Valabregue'a i Hennequin'a; tłumaczył M. Sachorowski.

W środę „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Występ gościnny p. Aleksandra Bandrowskiego.

Wyścigi w Krakowie.

I dzień.

W sobotę o godz. 3 popołudniu rozpoczęły się w Krakowie wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego w Krakowie. Biegów było siedm.

Bieg I. Nagroda totalizatora. Bieg z płotami, panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 1.500 koron pierwszemu, 300 koron drugiemu, 200 kor. trzeciemu — dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2.400 m. Z 13 koni biegło 3.

Pierwszy przybył do mety Geista 4-letni ogier gniady „Bobien", drugi Kazimierza Ostaszewskiego 4-letni gniady ogier „Dreyfuss II.", trzeci porucznika Osbara Heissa 5-letni ogier gniady „Oculi". Totalizator płacił za 10 kor. 12 k.

Bieg II. Nagroda Krakusa 2.000 koron Handicap. Meta 1400 m. Na 19 koni biegło 9. Pierwsza przybyła Władysława Schindlera 4-letnia klacz „Ais", drugi ze stadniny Saszoszberegh 3-letni gniady ogier „Sanjago", trzecia gniada klacz 3-letnia Antoniego Drehera „Victress". Totalizator za 10 k. 65.

Bieg III. Nagroda Rudawy dla 3-letnich i starszych koni z Galicji, Bukowiny, Królestwa i Rosji. Meta 1.000 m. Na 7 koni biegło 4. I Włodz. Schindlera 4-letni gniady ogier „Biegunek", II Stanisława hr. Siemieńskiego 3-letnia klacz „Erijota", III Zdzisława Zakrzewskiego 3-letnia gniada klacz „Eldorado". Totalizator za 10 k. 15.

Bieg IV. Sprzedażny, dwulatek. Nagroda 1.800 koron dla koni wszystkich krajów. Meta 1.000 m. Z 6 koni biegło 4. I Stanisl. Ostaszewskiego gn. klacz „Co ci do tego", II Ludwika Krausa gniady ogier „Detre", III Stanisława hr. Siemieńskiego gniady ogier „Gongo". Totalizator za 10 kor. 50.

Bieg V. Hr. Stan. Tarnowskiego Memorial Stokes. Nagroda 6 000 kor. Meta 1.400 m. Z 10 koni biegło 4. I Antoniego Drehera 3-let. gniady ogier „Timor", II Wład. Schindlera 3-letnia gniada klacz „Mina", III ze stadniny Saszoszberegh 3-letnia gniada klacz „Maida". Totalizator za 10 k. 34.

Bieg VI. Nagroda austrjackiego Jockey klubu 3 000 kor. dla 2-let. koni kontynentalnych z wyłączeniem francuskich. Meta 1.000 m. Z 12 koni biegło 3. I Wiktora Mauthiera z Markhof kasztanowata klacz „Grausteier", II Stanisl. hr. Siemieńskiego gniada klacz „Zofijka", III Mścisława Zakrzewskiego gniada klacz „Epur simuove". Totalizator za 10—12.

Bieg VII. Oficerskie Steaph Choise, bieg z przeszkodami. Honorowa nagroda 2.000 kor. Meta 4.000 m. Z 8 koni biegło 4. I nadpor. hr. P. Orsicha 4-let. gniady „Kontar", II por. Konrada Gülchera 5-letni kasztan „Lucyfer", III podpułkownika Aleksandra Fleischera skarogniada klacz „Artemis". Totalizator za 10 k. 15.

Nieszczęśliwego wypadku nie było.

II. dzień.

W niedzielę padał deszcz; tor nieco nadmokły.

I. bieg. Nagroda miasta Krakowa. Bieg z płotami Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2000 koron, z których 1500 kor. drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2800 m. Na 13 koni startowały 4. 1) $66^{1}/_{2}$. P. Wład. Schindler, 4 l. gn. kl. Gayette. 2) 66. P. Kaz Ostoja Ostaszewskiego, 4 l. gn. og. Dreyfuss. 3) 74. P. Kasp. Heist, 4 l. gn. og. Boheme.

Totalizator płacił za 10 kor. 15 kor.

II. Nagroda Wandy 1800 kor. z których 1500 kor., zwycięzcy 300 kor., drugiemu koniowi. Dla 2-letnich ogierów i klaczy wychowanych w Galicji, Bukowinie, Królestwie Pol. albo Rosji.

Meta 1000 metrów. Na 6 koni biegało 5. 1) $54^{1}/_{2}$. P. Stan. Ostoja Ostaszewskiego, gn. kl. „Co ci do tego". 2) $54^{1}/_{2}$. Hr. Stan. Siemieńskiego, gn. kl. „Tima". jechał amer. dżokej Ross., tegoż gniada klacz „Elle se gobe".

Totalizator za 10 kor. 20 kor., za 100 kor. 208 kor.

III. Nagroda resursu Handicap. 2000 k., z których 1.600 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Zwycięzca biegu w latach 1900 albo 1901, wartości najmniej 4000 k., jakoteż konie, które w tych latach ogółem 8000 k. wygrały, są wykluczone. Meta 1.600 m. Na 18 koni biegło 6. 1. 52 kl., Ant. Dreher, 4 l. gn. kl. Marchioness, (Jones ameryk. dżokej), 2. 45 kg. Mr. Redgrey, 3 l. gn. kl. Alfalfa, 3. 54 k., nadp. J. Folberth (3 p. ul.), 4 l. gn. kl. Fragile.

Totalizator za 10 k. 19 k.

I6. Nagroda dyrektorjatu 6000 k., z których 5.600 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi. Dla 2-letnich koni wszystkich krajów. Meta 1000 m. Na 16 koni startowały 1. 54 k., Ant. Dreher, gn. kl. Faix (jech. Jones), 2. 49 kl., hr. Stan. Siemieńskiego gn. kl. Korona.

Totalizator za 10 k. 11 k.

V. Nagroda rządowa 3.400 k., z których 3000 k. ofiarowane przez ministerstwo rolnictwa zwycięzcy, 400 k. z kasy towarzystwa drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy austro-węgierskich. Meta 2 800 m. Na 14 koni, biegły 4. 1. 53 kl. Wiktor Mautner, 3 l. gn. og. Neleus. 2. 53 kl. Ludw. Krausz, 3 l. gn. og. Paraplnie. 3. 62 kl., hr. Stan. Siemieńskiego, 4 l. gn. og. Waćpan.

Totalizator za 10 k. 23 k.

VI. Bieg sprzedażny. Nagroda 1.800 k., z których 1.500 k. zwycięzcy, 300 k. drugiamu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1.600 m. Na 12 koni startowały 4. 1. 57 kl., Ludw. Krausz, 3 l. ciemnogn. og. Rikkants, 2. nadp. hr. Orssich, 3 l. gn. og. Teuf-Teuf, 3. 60 kl., Wl. Szindler, 4 l. gń. kl. Lencia.

Totalizator za 10 k. 17 k.

Nabywcy na konia nie było, chociaż żądano za zwycięzcę 4.500 k. jedynie.

VII. Wiosenne próbne steeple-chase handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2000 k., z których 1.500 k. zwycięzcy, 300 k. drugiemu koniowi, 200 k. trzeciemu. Nagroda honorowa jeźdźcowi-zwycięzcy. Dla 4 l. i starszych koni. Zwycięzca w latach 1900 albo 1901 bieg

z przeszkodami (steeple-chase) albo z płotami, wartości najmniej 3.900 k. wypłacony. Meta 4000 m. Na 10 koni, startowały 3. 1. 65 kl., Kasp. Geist 5, l. gn. kl. Reszées (jechał C. Kraus), 2. 69 kl., rotm. Wład. Kundl (3 p. ul.), 6 l. gn. kl. Belle Héléne (jechał br. Eltz), 3. 63 kl., Wł. Schindler, 4 l. gn. kl. Lencia (jechał p. Trzanske).

Totalizator za 10 k. 36 k.

Przez cały czas padał deszcz. Publiczność zebrana licznie.

Rozprawa Eugenjusza Nowickiego.

Lwów 17 czerwca.

Rozpisana tylko na jeden dzień rozprawa Eugenjusza Nowickiego (lat 50), oskarżonego o zbrodnię sprzeniewierzenia pieniędzy, które ów inkasował jako komisarz manipulacyjny magistratu, rozpoczęła się dziś rano o godz. 9 przed ławą przysięgłych.

Zasiadają na niej pp. Müller (dzierżawca folwarku), Schacht (właściciel dóbr), Lech (dzierżawca), Hoppen (dyrektor banku), Haut (właściciel dóbr), Parachowski (właściciel realności), Dyszkiewicz (właściciel realności). Schreier (wł. dóbr), Gedrojć (wł. dóbr), Bartmański (urzędnik banku), Robotycki (wł. realności), Kintzi (dzierżawca dóbr).

Do rozprawy wezwany tylko jeden świadek: sekretarz magistratu Zawistowski.

Przewodniczy radca Jasiński, oskarża zast. prokurat. Schneider, broni obwinionego dr. Dwernicki.

Zainteresowanie wśród publiczności, która zajęła ławki audytorjum, ogromne. Przebiegowi rozprawy przysłuchują się ci ludzie z niesłychanem skupieniem i natężoną ciekawością.

Odczytany akt oskarżenia zarzuca Nowickiemu sprzeniewierzenie łącznej kwoty 4532 k 69 h. Z tego 2607 k. pochodzi z nieoddanych kasie miejskiej pobranych czynszów z „Boulardówki“, której obwiniony był administratorem, dalej 1004 k. z taks obywatelskich i na dekrety, nadto pozycje: 521 k., 192 k. i 208 k. z pieniędzy składkowych „Czerwonego krzyża“ i kwot, nadsyłanych do prezydjum z komisarjatów. Akt oskarżenia krótki i tylko 8 stron treści liczący, zaznacza, że oprócz pieniędzy, sprzeniewierzonych z „Boulardówki“, wszystkie inne pozycje zostały w kwietniu br. pokryte. Prokurator obwinia w tym akcie podsądnego, iż „trwonił pieniądze po restauracjach, kawiarniach, urządzał kosztowne wycieczki na rowerach i utrzymywał stosunki miłosne z dziewczętami“, poczem kończy moralną uwagą, iż Nowicki, „mając żonę i dzieci(?), nie powinien był takiego życia prowadzić“, że „więc nie bieda i nędza, ale chęć nadzwyczajnych zabaw i rozrywek popchnęły go na drogę zbrodni“.

Nowicki przysłuchuje się odczytywanemu aktowi oskarżenia z widocznem przygnębieniem. Twarz mu ogromnie, skutkiem trosk i zmartwień, zeszczuplała, włos posiwiał, a cała postać przygarbiła się jakoś i wynędzniała. Ubrany jest już nie w czamarkę czarną, w której zwykło go się widywać, ale w szablonowy, trochę za szeroki surdut, w którym się porusza ciężko i niezgrabnie.

Wezwany przez przewodniczącego do oświadczenia się na treść aktu oskarżenia, zeznaje Nowicki głosem zbolałym, cichym i bardzo zniżonym i trzyma w ręku białą chustkę, którą sobie wciąż usta obciera.

Przyznaje, że pobierał dla swej korzyści wymienione przez akt oskarżenia pieniądze, ale prosi o wyrozumiałość dla siebie ze względu na okoliczność, że go do tego zmusiła bieda i różne okoliczności. Dawniej, gdy był w komisarjacie i w biurze egzekucyjnem, inkasował na swe ręce nieraz 1.000 zł., a jednak nigdy ani centa z tego nie zdefraudował. Zmusiły go do sprzeniewierzenia dopiero nieszczęścia. Raz (było to przed czterema laty) niósł przy sobie około 400 zł., pobranych od lokatorów z Boulardówki. Wracał z zebrania na Strzelnicy. Był chory bardzo, głowa bolała go strasznie, więc wstąpił do kawiarni Janowicza, ażeby napić się herbaty gorącej i napił się bardzo mocnej wódki. Zabawił się trochę ze znajomymi, coś zapłacił, a w rezultacie pieniądze gdzieś się zapodziały. Musiał je zgubić. Zgubioną kwotę pokrył sztucznie z innych pieniędzy i odtąd zaczęło się systematyczne „łatanie jednego drugiem“. Przyszły kłopoty finansowe, wydatki domowe itd. Brnął coraz dalej, aż wreszcie znalazł się nad przepaścią.

W rezultacie, dnia 19 lutego b. r. wyjechał do Ameryki. Reszta wiadoma. Przytrzymano go w Hamburgu dnia 24 lutego b. r. i odstawiono go z powrotem do Lwowa. Kolejno potem wyjaśnia obwiniony, w jaki sposób poszczególne pozycje pieniężne zostały zdefraudowane.

Zapytany, czemu tak kosztowną wycieczkę przedsiębrał na rowerach do Pesztu, tłumaczy się, że wycieczka nie była kosztowna, a potem, że obiecał zrobić taką przyjemność synowi i że musiał słowa dotrzymać.

Przeczy stanowczo odczytanym zeznaniom p. Ludwika Webersfelda, z których wynika, że przed wyjazdem na tę wycieczkę wydał kilkaset zł. na same rowery a conto większej pożyczki, jaką zamierzał zaciągnąć.

W tem miejscu zarządzono krótką przerwę.

Po przerwie zeznaje Nowicki dalej. Kategorycznie zaprzecza temu, jakoby jakieś „miłosne stosunki utrzymywał z dziewczętami“. Przyznaje że żył tylko z jednym domem, którego był opiekunem. List jakiejś Dąbrowskiej był listem jego pupilki.

Następuje szereg pytań, zadawanych obwinionemu przez wotantów i prokuratora na temat owej zguby 400 zł. Okoliczność, dlaczego tak dużą kwotę, jak 400 zł. nosił przez kilka dni przy sobie i jej nie oddał do kasy tłumaczy tem, że „nieraz trudno jest w prezydjum zwrócić pieniądze“, bo trzeba było wystawiać asygnaty, chodzić, czekać itd. Rzecz się przeciągnęła a tymczasem podsądny pieniądze zgubił.

Podsądny wciąż upiera się przytem, że żył bardzo skromnie i nigdy żadnych stosunków miłosnych nie utrzymywał. Do restauracji i kawiarni chodził jedynie proszony i zmuszony do tego przez znajomych.

Prok.: (do podsądnego). Wie pan co, tu jest w aktach pewien obszerny list, który dokładnie informuje o rodzaju pańskiego stosunku z pewną osobą. Niech pan się przyzna dobrowolnie do tego stosunku, a ja zrzeknę się zupełnie jego odczytania. Po co mam kompromitować tu w sali pana i „tę osobę“. Więc przyznaje się pan do tego stosunku, czy nie?

Osk. (przygnębiony): Przyznaję...

Prok.: Dużo pana kosztował ten stosunek?

Osk.: Nic mnie zupełnie nie kosztował, Bogiem się świadczę, że nic...

Prok.: Ale co pan gada...

Osk.: Czasem pożyczałem jej 10 lub 20 guldenów.

Następuje kilka pytań, zadanych obwinionemu przez obrońcę, mających na celu wykazanie, że Nowicki raz zgubiwszy ową kwotę 400 zł., działał już potem w zbrodni sprzeniewierzenia pod przymusem moralnym.

Obrońca żąda zaprotokołowania tych pytań.

Zeznaje świadek p. Zawistowski, sekretarz biura prezydjalnego w magistracie. Określa on jakość i rodzaj sprzeniewierzeń, dokonanych przez Nowickiego i objaśnia, jakie obowiązki ciężyły na obwinionym, jako komisarzu manipulacyjnym, urzędującym w prezydjum magistratu i w jaki sposób defraudacja była popełniona.

Opowiada dalej, w jaki sposób po otrzymaniu z Hamburga alarmującego telegramu o przytrzymaniu Nowickiego zbadano jakość i wysokość zdefraudowanych przez obwinionego kwot. Zostaje skonstatowanem, że oprócz Boulardówki reszta pozycji wymienionych została pokryta...

Przew. Proszę pana, więc te pieniądze zostały złożone już na pańskie ręce w celu pokrycia owych pozycji. Kto je złożył?

Św. (w kłopocie) milczy...

Przew. (z pośpiechem) to już nie pytam „kto“, tylko czy pieniądze faktycznie złożono?...

Osk. Tak... była osoba, która je rzeczywiście złożyła...

Radca Sobotnicki. Czy to prawda, że w tym Magistracie, gdy się któryś z urzędników zgłosi z większą kwotą, to nieraz nie chcą tych pieniędzy odebrać...

Św. To prawda... Ja sam nieraz dwa i trzy dni muszę nosić pieniądze jakieś przy sobie, zanim je kasa odbierze. Są już takie formalności... (Sensacja w sali).

Przewodniczący odczytuje szereg zeznań urzędników Magistratu, przesłuchiwanych jako świadków.

Po odczytaniu tych zeznań i szeregu protokołów, zamknął przewodniczący o godzinie pół do 1 postępowanie dowodowe, poczem przystąpiono do ustalenia pytań.

Postawione są dwa pytania główne, oba w kierunku sprzeniewierzenia. Pierwsze dotyczy sprzeniewierzeń Nowickiego, jako urzędnika magistratu, drugie jako administratora „Boulardówki“.

O godzinie 1 przewodniczący odroczył rozprawę do godz 4 po poł. — Wieczorem zapadnie wyrok.

Rozprawa Thumena.

Lwów 17 czerwca.

(*Drugi dzień rozprawy.*)

W sobotę po południu przesłuchano cały szereg świadków. W pierwszym rzędzie zeznawali ci, od których oskarżony Thumen pozabierał kaucje i nie odesłał ich do Wiednia, lecz — jak twierdzi akt oskarżenia — wydał na swoje cele, a — jak twierdzi oskarżony — na koszta organizacji filji lwowskiej.

Świadek woźny Łomnyczuk wbrew twierdzeniu bar. Kalbermattena utrzymuje, że centralna dyrekcja w Wiedniu wiedziała, iż Thumen popierał od funkcjonarjuszy „Unji“ kaucje, gdyż sam zanosił skopiowany przez siebie list, domagający się od dyrekcji wydania dla niego kaucji.

Świadek des Loges, burmistrz m. Suczawy, poseł na sejm bukowiński, jeneralny reprezentant „Unji“ na Bukowinę, opowiedziawszy historję przyjęcia swego przez Thumena, zastrzega się z góry, że osobiście z nim wcale sprawy nie traktował, lecz widział w nim tylko reprezentanta „Unji“, z którą zawierał kontrakt o objęcie agentury. O naruszeniu kaucji przez Thumena dowiedział się od Stillera, ale uspokoił go co do tej sprawy sam br. Kalbermatten wówczas, kiedy to innych co do tego uspokajał.

Świadek o centralnej dyrekcji „Unji“ wyraża się bardzo niepochlebnie. Nie chciała np. wynagradzać szkód asekurowanych tak, że świadek musiał to czynić na własny rachunek. Wogóle twierdzi, że w centralnej dyrekcji wszystko szło tak, iż świadek nie mógł tego zrozumieć, pomimo, że ma rutynę w tego rodzaju interesach.

Z zeznań pani Pieńczykowkiej, matki jednego z agentów, której przepadło 1540 koron, danych na kaucję dla syna, ważnym jest ten szczegół, że Thumen odradzał jej złożenia tej sumy, twierdząc, iż interes ten nie jest dla jej syna odpowiednim.

Wszyscy ci świadkowie zgodnie oświadczają, że o zwrot kaucyj nie mają żadnych pretensyj do Thumena, lecz do „Unji“, co za każdym razem komunikuje przew. Kalbermattenowi, a ten z rezygnacją przyjmuje to do wiadomości.

Wielkie wrażenie sprawiły zeznania świadka Witeza. Miał on być generalnym ajentem dla wschodniej Galicji w kaucją 4000 koron. W kontrakcie uwidocznione było, że z tej kaucji 3000 koron ma być przeznaczone dla celów organizacyjny nowej agentury. On się na to zgodził, bo i tak kwotę tę miała mu wrócić dyrekcja w Wiedniu. Zanim wprowadził w życie nową agencję, był św. w biurze u Thumena. Nieprawidłowości żadnych nie widział w biurze, owszem był porządek, były książki. Thumen nie żył rozrzutnie, lecz skromnie. Pierwszy był w biurze, a ostatni wychodził. Praca dla wszystkich była przeciążająca, nawet w niedzielę pracowano. Dyrekcja wiedeńska wiedziała, że Thum. popierał kaucje. Urzędnik z Wiednia Homa sam raz wobec woźnego i innych mówił, że Tumen ma prawo kaucje pobierać, że za wszystko, co Thumen robi, jest odpowiedzialną dyrekcja. Homa powiedział wobec świadków, że wiedeńska dyrekcja wiedziała o pobieranych przez Thumena kaucjach.

Sensację wywołały dalsze zeznania świadka. Na pytanie obwinionego odpowiedział, że prowadził kilka książek rachunkowych, do jednej zapisywał wszystkie wydatki. Książki te, jak również i police zabrano do Wiednia.

Ostatnim był przesłuchany dr. Starczewski. Zaznacza, że nigdy nie był ani członkiem Rady nadzorczej, ani syndykiem Unji. Po zasuspendowaniu Thumena, no prośby bar. Kalbermattena podjął się zupełnie bezinteresownie uporządkowania biura, ale nie zastał już w niem książek i nie wie, gdzie się podziały.

Żal mu było tych ludzi, którzy złożyli kaucje i stracili pieniądze i pisał do Wiednia obszerny list, aby kaucję dyrekcja wypłaciła lub bodaj poręczyła, ale odpowiedziano mu, że nie uczynią tego. Oddał więc całą sprawę sądowi.

Na tem rozprawę odroczono do wtorku.

Zamordowanie Dagny Przybyszewskiej.

O strasznej tragedji w Tyflisie, jaka rozegrała się między żoną p. Stanisława Przybyszewskiego, a Władysławem Emerykiem, dochodzą obecnie bliższe szczegóły. W dzienniku *Kavkaz* czytamy:

W Tyflisie oddawna zamieszkiwał szlachcic, pochodzący z gub. warszawskiej, Władysław Emeryk. Mieszkał w „Grand Hotelu.“

Przed miesiącem Emeryk wyjechał do Warszawy, skąd powrócił po paru tygodniach nieobecności z jakąś damą i jej dzieckiem, chłopczykiem pięcioletnim.

Emeryk nazywał damę siostrą i umieścił ją w sąsiednim pokoju (Nr. 4), nie składając żadnych jej dowodów osobistych. Obecnie dopiero okazało się, że była to Dagny Przybyszewska, pochodzenia norweskiego, żona literata.

W ów nieszczęsny dzień 5-go czerwca Emeryk wyprowadził chłopca z pokoju matki, pocałował go i umieścił pod Nr. 5 u znajomego, sam zaś powrócił do Przybyszewskiej i zamknął drzwi.

Wkrótce w pokoju tym rozległy się dwa jeden po drugim wystrzały. Kiedy wyłamano drzwi, policja ujrzała dwa trupy: na łóżku leżało w ubraniu w kałuży krwi ofiara zabójstwa, Przybyszewska z raną w głowie; przy łóżku na dywaniku spoczywał Emeryk bez znaku życia; z ust sączyła się krew.

W znalezionej notatce Emeryk pisze, że zabił żonę znanego pisarza polskiego, Dagnę Przybyszewską i sam pozbawił się życia; prosi aby nie doszukiwano się przyczyn i nikogo nie oskarżano. Jednocześnie Emeryk prosi, aby nie otwierano innych listów, zaadresowanych do jego krewnych, do męża zabitej itd.

Listy te były napisane widocznie w przeddzień zbrodni, z rana.

Oba ciała złożono w teatrze anatomicznym przy szpitalu Michałowskim.

Z innych dzienników tyfliskich dodajemy jeszcze szczegóły następujące:

Wypadek zdarzył się o godzinie 1-szej min. 20 popołudniu.

Przybyszewska miała lat 33, Emeryk 21. Emeryk miał ranę w lewej skroni, Przybyszewska w tylnej części głowy.

Notatka Emeryka brzmiała dosłownie; Zabijam Dagnę Przybyszewską z całą przytomnością umysłu; o to, co się stało, proszę nikogo nie obwiniać; przyczyn nie trzeba dotykać, bo je trudno wiedzieć. Proszę moich listów zostawionych na stole, nie otwierać, choćby dlatego, że dla was panowie, niema tam zgoła nic ciekawego. Pani Dagny Przybyszewska rodem z Norwegji, jest żoną znanego pisarza polskiego, Stanisława Przybyszewskiego, ma lat 33. *Władysław Emeryk.*“

Prócz tego listu, na stole znaleziono wiele listów do krewnych i znajomych, oraz do p. Z, Przesmyckiego, redaktora *Chimery*, której p. Przybyszewski jest współpracownikiem.

Oprócz ubrania, bielizny i papierów, znaleziono gotówką rubli 6.

Poziomki ze śmietaną.

(*Obrazek z chwili.*)

Co szkodzi poziomkom?... Chór gospodyń naszych odpowiada jednogłośnie śmietana, ale nie śmietana jako taka, bo ta jest zawsze jedyna do poziomek, ale ta śmietana, którą sprzedają przedmiejskie „baby“ u nas na rynku.

Mówi żona do męża:

— Widzisz kochanie, dostałbyś był dziś, zamiast leguminy poziomki ze śmietaną, ale trudno... Nie można wprost na naszym rynku dostać możliwej śmietany. — Ta, którą przynoszą kobiety pod ratusz jest jedna w drugą fałszowana. Cóż poradzę...

Pan domu mruczy jakieś ciche przekleństwo pod drgającymi nerwowo wąsami. Wracał z biura po pod ratusz, widział tam tyle „króbek“ dzbanuszków i garnuszków czerwieniejących się poziomkami. Tyle ich było, a on się musi obejść smakiem. I to dla głupiej śmietany...

Woła więc Marysię kucharkę na indagację Wchodzi zastraszona, myśląc, że może wykryły się jej nieczyste manipulacje z „koszykiem.“ Zaatakowana o śmietanę odzyskuje w jednej chwili równowagę i wyjaśnia:

— Ta co proszę pana, nie dostanie na rynku dobrej, ale co mówię dobrej prawdziwej śmietany, żeby człowiek nogi schodził. Co skosztuję mąka rozbełtana na słodkiem mleku. Mam kupić?... Albom głupia?!.. Kupię, postawię w kuchni na oknie i co mam za pół godziny?... Klej czy jakieś szkaradzieństwo. I jakże podać panu takie paskudztwo?...

Pan domu przekonywuje się, że Marysia, kucharka, ma dobre serce, że dba o państwo i że nie podałaby mu paskudztwa. Ale jej jeszcze nie zupełnie wierzy. Interpeluje żonę z nachmurzonemi brwiami. I oto co mu rozkoszna gosposia w trochę brudnym szlafroczku tym od kuchni, odpowiada:

— Marysia ma rację. To, co mówi jest święta prawda. Baby się zmówiły i ani jedna nie przyniesie rzetelnej śmietany. Już sama wybierałam się parę razy na rynek. I co przyniosę do domu; klej ze słodkiem mlekiem, imitujący śmietanę... Jeszcze się potem Marysia śmieje po kątach ze mnie.

Marysia protestuje przeciw takiemu twierdzeniu a pan domu, wciąż poirytowany zauważa:

— A przecież macie tam na rynku stażnika miejskiego, co może te baby pociągnąć do odpowiedzialności. Macie chemika w ratuszu, czekającego na sposobność „urzędowania“ jak kania na deszcz. Czemu nie robicie użytku z władzy?...

Twarz pani domu i Marysi przybiera wyraz najwyższego rozbawienia.

— Mój złoty — mówi pieszczota w wymiętym nieco szlafroku — nie mów rzeczy, na której się nie znasz. Ty myślisz, że ten twój jakiś pan strażnik miejski, co się kręci po rynku, jest od śmietany? Najpierw rzadko go kto uchwyci, potem pachołek ten zna się z „babami“ jak kum i co najwięcej czepia się ich o „stolikowe.“ Zaczepisz go o śmietanę — wzruszy ramionami i powie: a mnie co do śmietany?... Wykręci się na pięcie i znika. Chemik miejski?... Także coś... zawsze zajęty „czemś bardzo ważnem i niecierpiącem zwłoki“... Ktoby tam z pomocą u nich co poradził. Ot... zrezygnuj złoto z poziomek ze śmietaną...

Pan domu nie znajduje odpowiedzi. Mruczy coś jeszcze przez chwilę, poczem chwyta kapelusz i szybko oddala się w kierunku Czudżaka, ażeby tam koniecznie zjeść poziomki ze śmietaną i stanąć w ten sposób na wysokości sezonowej chwili. *Emwin*

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Czechach

Praga 17 czerwca. Dziś o godzinie 6 rano wyjechał cesarz do Teresina (Theresienstadt). Ponieważ monarcha wyprosił sobie wszelkie oficjalne pożegnania, zjawili się na dworcu tylko najwyżsi dygnitarze i burmistrz Srb. W towarzystwie cesarza pojechali dr. Koerber, ministrowie Hartel i Rezek. Cesarz odjeżdżając dziękował Srbowi za serdeczną i piękne przyjęcie, jakiego doznał w Pradze.

Praga 17 czerwca. Mieszkający w Czechach poddani rosyjscy, serbscy, bułgarscy, i belgijscy wręczyli wczoraj namiestnikowi hr. Coudenhove pismo w języku francuskim, zawierające hołd dla cesarza z okazji jego obecnego pobytu w Czechach.

Liberzec 17 czerwca. W przeciwieństwie do burmistrza m. Pragi, który omijał wszystkie narodowe drażliwości, burmistrz m. Litomierzyc p. Funke w każdej swej przemowie podnosił niemiecki charakter miasta Litomierzyc.

Cesarz zaprosił p. Funkego, aby mu towarzyszył w podróży do Aussig.

Bójki robotnicze.

Paryż 17 czerwca. W okręgu górniczym Grenobli, gdzie zatrudnionych jest wielu włoskich robotników, przyszło do bójek między nimi a Francuzami, przyczem Włosi zasztyletowali jednego Francuza. Z tego powodu wypędzili robotnicy francuscy Włochów i ich mieszkań. Kilkuset Włochów musiało uchodzić z Motte d' Aveillant i schronić się do Grenobli. Robotnicy francuscy domagają się zupełnego usunięcia wszystkich robotników włoskich i będą strejkować, dopóki nie doczekają się spełnienia żądań.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 17 czerwca. W izbie gmin dep. O'Kelly zapytuje, czy pozostawienie przez Niemcy swej załogi w Szangaju, zgadza się z postanowieniami angielsko-niemieckiej umowy, a jeżeli nie, czy rząd angielski zamierza wezwać Niemców do cofnięcia wojsk z obrębu angielskiej sfery wpływów. — Lord Cranbourne odpowiada, że umowa angielsko-niemiecka miała na celu zabezpieczyć wszystkim narodom swobodę handlu na rzekach i wybrzeżach chińskich i nie stoi w żadnym związku z treścią interpelacji O'Kellyego.

Szykany pruskie.

Poznań 17 czerwca. Wiec polski zapowiedziany w Buku na wczorajszą niedzielę został przez policję zakazany.

W motywach rozporządzenia policyjnego powiedziano jedynie, że zakaz jest konieczny ze względu na bezpieczeństwo ogólne.

Poznań 17 czerwca. Donoszą tu z Ostrowa, że kilku gimnazjastom polskim, wyłączonym początkowo od egzaminów, obecnie pozwolono je zdawać, ponieważ śledztwo w sprawie tajnych związków nie wykryło co do nich żadnej winy.

Słowa Czertkowa.

Petersburg 17 czerwca. Korespondet gazety *Nowoje Wremia* p. Aleksiejew, z powodu niezgodnych z prawdą wiadomości, umieszczonych w galicyjskich dziennikach o rozmowie Czertkowa, podaje w autentycznem brzmieniu słowa wtedy wypowiedziane. Czertkow zapytał: „A jak panowie postępujecie w tym razie, gdy zwrócą się do was rodzice nie władający językiem rosyjskim?“. Odpowiedź brzmiała: „Tyle znamy język polski, że ich rozumiemy, a oni nas także rozumieją“.

Morderca śp. Wołodkowiczowej.

Odessa 17 czerwca Matyszewa, mordercę śp. Zofji Wołodkowiczowej, skazano na dożywotnie ciężkie roboty. Osobno stanie on jeszcze przed sądem za usiłowane zamordowanie żandarma na stacji Kodyma.

Kraków 17 czerwca. Delegatem nauczycielstwa krakowskiego do Rady szkolnej okręgowej wybrany został dyrektor Juljan Maciołowski 86 głosami; przeciwny kandydat p. Wacięga otrzymał 72 głosów.

Poznań 17 czerwca. Wracają tu z Westfalji znaczne partje robotników polskich z różnych okolic kraju, ponieważ wskutek zastoju w niemieckim przemyśle, większa część wychodźców nie mogła wcale dostać pracy w głębi Niemiec.

Ostatnie wiadomości.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Wiednia telegrafują nam: Wczoraj na Praterstern spadła elektryczna lampa łukowa na pewnego kantorzystę, wracającego z Prateru. Druty omotały nieszczęśliwego człowieka i poparzyły go ciężko. Osoby, które pospieszyły mu z pomocą, doznały również obrażeń. Kantorzystę bardzo ciężko poranionego przewieziono do szpitala. Wśród publiczności wypadek ten wywołał wielką panikę.

Brzydota uwalnia od służby wojskowej ale — we Francji, jak dotychczas. W Nimes zdarzył się bowiem następujący wypadek: Przed komisją asenterunkową stanął rosły, silnie zbudowany poposowy, ze stanu włościańskiego, którego matka przyroda obdarzyła jednak tak fenomenalną brzydotą, że na widok biednego wieśniaka, cała komisja w najwyższem zdumieniu formalnie oniemiała. Potem wybuchł poważny areopag śmiechem, a rezultat był taki, że wszyscy poszli za zdaniem przewodniczącego im generała, iż mianowicie niepodobieństwo przyjąć do szeregów wojskowych rekruta, na którego widok cały pluton, cała kompanja, ba! cały nawet pułk ryczałby niezawodnie ze śmiechu — i brzydala uwolniono raz na zawsze od powinności wojskowej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 17 czerwca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od — — do —·—, na maj-czerwiec od 8 08 do 8 13 na jesień od 8 55 do 8 56 [illegible] od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7 97 do 8 08 na jesień od 7 29 do 7 30 kukurydza na maj-czerwiec od 5 69 do 5 70, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·72 do 5·73, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 7 92 do 7 93; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6 64 do 6 65; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·55 do 13 65; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 17 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·20 do 8·21; żyto na październik od 6·99 do 7 02; owies na październik od 6·32 do 6·33; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·48 do 5·49, na maj (1902) od 5·20 do 5·21; rzepak na sierpień od 13·15 do 13·25. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słba. Usposobienie słabe.

Wiedeń 17 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·52, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 93·90, Akcje austr. zakł. kred. 665·55, Akcje węg. zakł kred. 669·—, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Bankvereinu 476·50, Akcje Länderbanku 411·50, Akcje kolei państw. 663·—, Lombardy 105·—, Akcje kolei Elbethal 496·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 462·50, Akcje Rima Muranji 481·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 106·—, Ruble 253·50.

Berlin 17 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 209·—, Tow. dyskontowe 178·10.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek o godzinie w pół do 8 wieczorem.

M A N R U

opera w 3 aktach, słowa Alfreda Nossiga; muzyka I. J. Paderewskiego.

O S O B Y:

Manru, cygan	p. A. Bandrowski
Ulana, jego żona	pni Ruszkowska
Jadwiga, matka Ulany	pni Kasprowiczowa
Urok	p. Szymański
Aza, cyganka	pna Strassern
Oros, wódz cyganów	p Jeromin
Jagu, stary cygan	p. Paszkowski
Dziewczyna	pna Schuppówna

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. Z. Tarnawski z Dzikowa. Br. J. Konopka z Brnia. A. Gorayski z Moderówki W. Niementowski ze Zbaraża. Pułk. A. Frass z Wiednia. Dr. N. Apfel z Drohobycza. K. Horodyska z Żabińca. Z. Radzimirski z Mikosiejowa. Ks. F. Starowiejski z Krakowa. A. Franz z Mecu. H. Vilter z Bukowiny F. Rosenberg z Frankfurtu. L. Horodyski z Probużnej. B. Pawlikiewicz z Warszawy. W. Krasnopolski z Latacza. M. Sawicka z Warszawy. M. Brykczyński z Pacykowa.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). W. Górski z Polanki. W. Janowski z Drohobycza. L. Radwański z Krakowa. K. Wałaszkiewicz z Podhajec. Stef. Sękowski z Wojsławia. R. Reut z Radowiec. R. Rad-cki z Rzepienika. S. Hoffmann, J. Kollerm ze Stanisławowa. R. Gall z Tarnopola. P. Górski z Krakowa. Hr. St. Jabłonowski z Popowic. M. Krzysztofowicz z Załucza. Ks. Puzyna z Narola. W. Grabscheid z Wiednia. Hr. K. Dzieduszycki z Sichowa. H. J. Męciński z Partynia. E. Zagórski z Kołodziejówki. K. Czecz z Bierzanowa. W. Struszkiewicz z Wiednia. W. Daniel z Jass. P. Hubka z Kolbuszowej. E. Michałowski z Doliny. F. Maiss z Bochni. F. Cywiński z Kijowa. St. Zaleski z Podsadki. P. Mickiewiczowa z Wołynia

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. [illegible] Dzieduszycki z [illegible]. A. Z[illegible] Cielecki z [illegible]. Dr. Fr. Zoll, dr. Jordan z Krakowa M. Urbański z Haczowa. Dr. Ki. Kostheim z Niska. Dr. T. Klemensiewicz, dr. W. Binder z Krakowa. O. Schnell z Firlejówki. Dr. Jakliński z Komarna. J. Trzecieski z Miejsca piastowego. Dr. St. Schötzel z Brzeżan. S. Białoskórski ze Staj. J. Teodorowicz z Żukowa. M. Atteslander z Krakowa. J. Heldenburg z Brzeżan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.
Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z **Krakowa** (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40 / 9·50 / 2·31*
„ **Rzeszowa** (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ **Podwołoczysk** (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·03
„ **Czerniowiec** (Iłzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20 / 12·15*
„ **Stanisławowa** (Kołomeri, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ **Stryja** (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kołusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ **Stryja** (Skolego Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ **Stryja** (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ **Brzuchowic** (codzien. od 15/5 do 15/9 włącz.) (w niedziele i święta od 15/5 do 15/9)	6·46	—	—	8·50	—
„	—	—	3·14	7·36	—
„ **Janowa** codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ od 1/6 do 15/9 w niedziele i	—	—	—	—	9·00
„ od 1/6 do 15/9 święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ **Sokala i Rawy rusk.**, Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	noc
Do **Krakowa** (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* / 8·40	2·25*	6·20	11·00* / 11·45
„ **Rzeszowa**, (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·30	—	—
„ **Podwołoczysk**, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·10
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08	7·32	11·32
„ **Czerniowiec** (Iłzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30 / 2·51*
„ **Stanisławowa** (Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ **Stryja** (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	—	6·35	—
„ **Stryja** (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)	6·35	9·—	—	—	—
„ **Stryja** (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od 15/5 do 15/9, codziennie do Skolego za wyjątkiem od 1/6 do 30/9 włącznie	—	—	3·05	—	—
„ **Brzuchowic** (w niedziele i święta od 15/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ codziennie od 15/5 do 15/9	—	—	3·26	—	—
„ w niedziele i św. od 15/5 do 15/9	—	—	—	7·52	—
Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ w niedziele i św. od 1/6 do 15/9	—	—	1·25	—	—
„ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ od 1/6 do 15/9 w dni powszedn., a od 16/9 do 31/5 1902 codziennie	—	—	—	6·30	—
„ od 1/6 do 15/9 w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ **Sokal i Rawy ruskiej**, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36 — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Mileski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.